Nro 161.

KURJER POLSKI

WARSZAWA
Wtorek dnia 18 Maja r. 1830.

Prenumerata miesięczna złp. 2 gr. 20. Kwar. złp. 8. Nr pojedynczy gr. 5.



Wszystko dla wszystkich.

Wiadomości Krajowe

Według dotąd zebranych materjałów do obszernéj historji życia i zasług Mikołaja Kopernika, astronoma polskiego, wyjdzie wkrótce na widok publiczny krótkie opisanie życia i zasług tego męża. Jak wielki pomnik świeżo przez Polaków swemu nieśmiertelnemu ziomkowi i rodakowi w stolicy Polski wzniesiony, nie jest pierwszym hołdem przez nich jego zasłudze oddanym, bo już w roku 1766 xiąże Jabłonowski, wojewoda nowogrodzki uczcił go pomnikiem, który rodzinnemu miastu Kopernika, Toruniowi, był ofiarował, aby tam był postawiony; w roku zaś 1809 xiądz ś. p. Sebastjan hr. Sierakowski wystawił w Krakowie, mieście urodzenia ojca astronoma naszego, pomnik ostatniemu należący do ozdób kościoła akademickiego S. Anny; tak i mające wyjść życie Mikołaja Kopernika, będzie powiększéj części odświeżeniem tego co o nim na ojczystéj ziemi rodacy przed nami pisali. O wyjściu treściwego opisu życia Kopernika będzie uwiadomiona publiczność. Tak tedy jéj życzeniu stanie się zadosyć.

Redakcja Kurjera Polskiego przyłącza do tego ogłoszenia następującą wiadomość o pomniku przez xdza Sebastjana hr. Sierakowskiego wzniesionym Kopernikowi w Krakowie. Popiersie tego nieśmiertelnego męża, wieńczone przez Uranją, stoi na przypierającym do ściany piedestału, wewnątrz kościoła Stéj Anny. Otaczają je następujące napisy: u góry w półkolu:

Polskie wydało go plemie,
Wstrzymał słońce, wzruszył ziemię.

u góry w pośrodku, na okręgu wyobrażenia słońca: *Sta sol, ne moveare*: u dołu: *Sapere auso*: najniżéj: *Nicolaus Copernicus, Patriae, urbis, universitatis decus, honor, gloria.* — Herby Polski, miasta Krakowa i uniwersytetu jagiellońskiego są po bokach tego ostatniego napisu. Cały pomnik, częścią z marmuru, częścią ze spiżu sporządzony, ma postać ołtarza.

Wyszedł czwarty poszyt tomu drugiego Pamiętnika dla *Płci pięknéj*; zawiéra następujące przedmioty: I. Ostatnie marzenie miłości, Pogrzeb samobójcy (z poematu *Nieszczęsna dolina*), Pieśni serbskie (tłómaczenie K. Br.), Świat marzeń, Do słońca (z Ossjana), Skon wodza Kleftów (pieśń nowogrecka), Nagroda niewierności. II. Stanisław z Lubomirza powieść narodowa (dokończenie), Myśli Polaka przy górze Mont-Blanc, Pogoda (z rękopismów młodego doświadczenia). III. Nowiny i wiadomości naukowe: a) Piosnki sielskie St. Witwickiego. b) Władysław Herman i dwór jego, powieść historyczna przez N. K. c) Pism Kazimiérza Brodzińskiego tom Iszy. d) Skarbiec dla dzieci. e) Bibljoteka Romansów. Teatr.

Dziś zrana ciepła stopni 7. — Wczoraj w połud 10.

TEATR NARODOWY. Dziś: kom-op. Lunatyczka wiejska. Zakończy balet Wesele Krakowskie. — Jutro: JP. Voerlitzer grać będzie na fortepjanie. Poprzedzi kom: Przyjaciele.

Przyjechali do Warszawy. — Wollowicz Eust. b. pułkownik gwardji 570 Długa; Śliżniowa Konst. hr. 603 Bielańska; Skorupka Józef hr. 414 Krak. Przed.; Bansemer Adolf 2624 Marjens.; Gutowski Józef 2673 Bednar.; Laskowski Józef tamże; Zebrowski Ignacy Radca 2680 Bednar.; Kosicki ob. z Lewina tamże.

Wyjątki z listów Polaka, w krajach słowiańskich podróżującego (Andrzeja Kucharskiego.)

Z Kijowa, dnia 25 lutego n. s. 1830.

...... Pieniądze moje na najlepsze tą razą dostały się ręce. Poczciwy Pan Wereszczyński Polak kazał mi je natychmiast wypłacić. Winienem mu za to wdzięczność; jest on bankierem w Odessie. Z warszawskiego kursu asygnacji, poznaję, że one tak u was drogie, jak pieniądze austrjackie w Krakowie. Tak to wszędzie bywa przy wstępie za granicę. Nie uwierzysz, jak tu trudny rachunek pieniężny. Mie-

dne pieniądze, to jest grosze i kopiejki odpowiadają zupełnie rublom assygnacyjnym, a te codziennie prawie zmieniają swój stosunek względem srebra. I dla tego nie można tu przemienić karbowańca (t. i. rubla srebrnego) lub innego pieniądza srebrnego na miedź lub assygnacje lub przeciwnie, ale trzeba kupić monety jakiéj kto potrzebuje za drugą, a przytém, rozumie się, nie można się obejść bez targu; i dla tego pełno tu stolików z miednemi po bazarach i po ulicach, na których je jak chleb, sól, lub tym podobne rzeczy przedają. Dzieje się to dla tego, iż wszelkie ugody, wypłaty i rachunki stanowią się na ruble assygnacyjne, których w pospolitem życiu prywatném rachują 4 na jeden karbowaniec. Mniéj więcéj dają tu 27 karbowańców za 100 rubli assygnacyjnych i na odwrot. Ale każdy, a mianowicie Żydzi (od których właściwie ten handel pieniężny pochodzi) taniéj kupują a drożéj sprzedają. Zabawna była rzecz, kiedym ja, zgodziwszy się z moim gospodarzem na stół i stancją miesięcznie za srebro, płacił mu assygna-‿ami. On suwuł palcami po szczotach a jam pisał kredką po stoliku i to trwało blisko dwie godziny, nim doszliśmy do summy assygnacji odpowiadającą karbowańcom. Winienem ci donieść o Lwowie, któregom próżno nie pominął. Bibljoteka Ossolińskiego, częścią jeszcze w pakach, częścią leży na kupie, bo gmach na nią jeszcze niezewszystkiém skończony. Chyba za kilka lat będzie z niéj można korzystać, kiedy ułożony zostanie jéj katalog naukowy. Poznałem się z osobami nad nią przełożonemi, a mianowicie z xięciem Henrykiem Lubomirskim jéj opiekunem i z P. Wiesiołowskim, który ma być na miejscu zmarłego xiędza Siarczyńskiego, jéj dyrektorem. Radziby byli niezmiernie, gdyby P. Lelewel chciał tu zjechać i nią się zająć. Szczęściem dla mnie zastałem tu znajomych mi Polaków z Wiednia P. Pawlikowskiego sekretarza nadwornéj kancellarji królestw Galicji i Lodomerji w Wiedniu, tudzież P. Pietrusińskiego doktora prawa i P. Tuszyńskiego doktora medycyny, którzy mię we wszystkiém co się tycze Lwowa objaśnili i ze znawcami polskiéj i słowiańskiéj literatury poznali. O Panu Pawlikowskim, jużem wam z Wiednia pisał, że jest największym zbieraczem i znawcą medalów i rycin polskich. Zaiste czas już, ażebyśmy na piękne sztuki u Słowian baczniejsze zwracali oczy: na malarstwo, rzeźbiarstwo, rytownictwo i muzykę. Kto się w nich wsławił u Polaków, kto u Czechow, kto u Rossjan? I to należy do ogólnéj nauki sławiańszczyzny. Dla tego poznałem się tu i z Panem Lipińskim, zaszczytnie znanym wirtuozem. Jeżeli Bóg pozwoli, ofiarował się ten zacny mąż, robić ze mną jeszcze po sławiańskich krajach wycieczki i układać muzykę do słyszanych przez nas pieśni. Miałem tu także przyjemność, poznać się z Panem Fredrą, którego komedji wszyscy radzi słuchamy i z Panem Dzierzkowskim posiadającym wiele starych historycznych dokumentów, a mianowicie tyczących się ormjańskiego narodu we Lwowie. P. Chłędowski, gotuje się do wydania pism niektorych, a P. Kamieński zajmuje się jeszcze metafizyką językową. Przyznam się, żem w téj nauce wcale ciemny, bom ją tu dopiéro w całéj mojéj podróży znalazł po raz piérwszy i tylko się raz z Panem Kamieńskim widzieć mogłem. Ale żadna nie stała się szkoda, bo wkrótce rozprawę P. Kamińskiego w téj materji czytać mamy. Dowiedziałem się tu, że w Warszawie srogo sądzą, aleć i tu umieją sądzić o położeniu i stanie nauk w Warszawie i z sądu tego przyznam się odniosłem korzyści. Nie wszystko należy pisać, tak jak nie wszystko można w oczy mówić chociaż prawda. Ale to wszystko rzeczy polskie, ja zaś przyjechałem do stolicy Rusi Czerwonéj, szukać starożytności, języka i literatury ruskiéj! W tym przedmiocie bardzo tu mało znaleść można, bo tu powiększéj części urzędnik Niemiec; żołnierz Madziar, Wołoch lub Włoch; szlachcic ziemianin Polak; kupiec żyd, a spekulant Ormjanin. Zostaje się tylko biedny chłop ruski, który mając co orać, ani myśli o pisaniu; porozumiewa się zaś z powyższemi Ichmościami w małych swoich stósunkach, jak może. Pop jego, który

właściwie i jedynie winien, nietylko teorycznie ale i praktycznie znać djalekt ruski, modli się i śpiewa na starosłowiańskim języku, ucząc się zresztą potrzebnych mu języków: polskiego, niemieckiego i łacińskiego. W drukarni monastyru czyli klasztoru obrzędu wschodniego, znalazłem tylko słowiańsko-ruski elementarz i katechizm. Monastyr ten zowie się po grecku Stawropihion. Próżne imie dawnéj od Patrjarchów greckich zawisłości! Józef II Cesarz niemiecki, rozkazał dawać nauki seminarzystom unickim w ruskim ich języku, aliści napisano dwa do tego dzieła w starosławiańskim djalekcie, a na tytule położono, że to po rusku! Z rozprawy którą tu w tym języku znalazłem, nie wiele się nauczyłem. Znalazłem tu atoli rzadkiego młodzieńca, ucznia tegoż seminarjum Swiętopełka Głowackiego, który nietylko znaczną liczbę pieśni ruskich zebrał i mnie niektórych udzielił, ale nadto czyta po serbsku i czesku. Oby mu niebo sprzyjało! Przy niemieckim uniwersytecie lwowskim, jest katedra języka i literatury polskiéj. W bibljotece uniwersyteckiéj dzieła polskie osobno ustawiono. U P. professora języka polskiego znalazłem różne pisma perjodyczne polskie. Jest on oraz i redaktorem polskiéj gazety lwowskiéj. Przejeżdżałem przez Galicją w towarzystwie różnych cudzoziemców, a mianowicie z jednym Francuzem, z jednym Niemcem z Frankfurtu, z jednym młodym kawalerem czeskim i z jednym Wiedeńczykiem. Drogi cesarskie wyborne, pałace i ogrody panów polskich bardzo piękne, ale miasteczka i wioski najnędzniejsze. Wchodzono w przyczyny téj biedy i znaleziono główną w narodzie żydowskim, którego jedyne staranie i zabiegi zbierać pieniądze i niemi ustawicznie frymarczyć. Przyjechałem do Brodów i wziąwszy tu od zacnego konsula rossyjskiego list rekomendacyjny dla uzyskania w Rossji podorożnego, to jest: pozwolenia jechać pocztą, przejechałem granicę między państwem austrjackiém i rossyjskiém między samym Radziwiłłowem. Jakaż tu zgraja żydów ze stron obu! i jakie to wrażenie na cudzoziemcu czynić musi?! Jeszcze w Rzeszowie przyleciał do nas na pocztę żyd faktor i zaczął zapraszać do Hotelu. Mój młody kawaler czeski (n. b. ten się najwięcéj z przybycia do Galicji cieszył i już w drodze śpiewał mi krakowiaki polskie, których się jeszcze w domu był nauczył) zachwycony grzecznością faktora a piérwszy raz słysząc to imie, łatwo się przesłyszał i wziął naprzykrzonego faktora za pachtera hotelu, i ledwie go wywiodłem z tego błędu tłómacząc mu, że mu żyd powiedział o sobie, że jest faktor a nie pachter i co właściwie znaczy ten wyraz. Przejazd przez granice, kosztował mnie nie mało i wszystko poszło między żydów. Cudzoziemiec przybywszy tu na granicę a nie znając polskich żydów, myślałby, iż spotyka naród rossyjski, lecz jakżeby się omylił! Ot tak właśnie jak się omylono w Łużycach. Pytano mię, jak się w domu ubieram? Odpowiedziałem, że tak, jak mię teraz widzicie. Jak to? nie z brodą, nie w długich czarnych sukniach i nie w pasie? wszakże my tu tyle Polaków jadących do Lipska widzieli! Widzieliście, rzekłem, polskich żydów lecz nie Polaków! — Stanowcza tu dla mnie była chwila, kiedy rzeczy moje przy barjerze granicznéj złożono. Widząc, iż ich z drugiéj strony nie zabierają zacząłem krzyczeć na porządek. Jakże, pokiż tu rzeczy moje na drodze będą leżały?! Wtenczas zdumiałem się słysząc żołnierza stojącego przy barjerze na warcie, pytającego mnie po łacinie w te słowa „Habes-ne pecuniam? Zdumiałem się zaiste, bo któżby się był tu spodziewał takiéj uczoności po żołnierzu. Tyle granic tak nazwanych uczonych krajów przejeżdżałem, a nigdzie mnie żołnierz po łacinie nie zapytał? Ale wróćmy do żydów! Zuchwałość ich do tego dochodzi stopnia, iż nietylko z natręctwem passażera, o wszystko wypytują, ale nawet pozwalają sobie stroić z niego żarciki, jak tego na sobie samym doświadczyłem. Kiedym stanął przy rogatce tamożni, przyleciało do sanek moich, żydów, może 30. Wtenczas już i strażni-

kowi cierpliwości nie stało i kijem ich okładając poodpędzał. Była to hołota żydowska od koni. Ale są tu przytém żydzi, na których nikt i palca skrzywić nie śmie. A jak o sobie zarozumiali! Szukałem dyrektora kwarantanny po dworze i znalazłszy go prosiłem, aby paszport podpisał. Szedł więc ze mną do kancellarji, i żyd trzeci koniecznie się przedemną zaraz po dyrektorze chciał wedrzeć do pokoju. Ale niech to już będzie ostatnią kreską tego obrazu. W Gubernji Wołyńskiéj wszystka prawie moneta drobna kursuje polska a mianowicie piątaczki. W Zytomierzu kazano mi zapłacić za obiadek zwyczajny 10 złp.! Otoż nowe zachwycenie! Zkłociłem się z babą i przecież jéj karbowańca dać musiałem. Chciałem był jechać na Krzemieniec, ale mnie w tém oszukali żydzi! Oni tu powiększéj części utrzymują konie pocztowe. Zresztą znalazłem po stacjach pocztowych wszędzie największy porządek i akuratność, mimo tego że jemszczykom (pocztyljonom) trafi się nie jedna przygoda. I tak jeden pijany, tak mojemi sankami o drugie w drodze uderzył, iż się wszystkie postronki poodrywały. Drugi tak silnie krowę przy drodze stojącą dyszlem uderzył, iż na miejscu padła. Trzeci o trochę mię o śmierć nieprzyprawił. Zaprzągł dzikie konie do sanek; nie mógł ich utrzymać, i zamiast podwoić siły swoje, krzyknął na nie, i wtenczas zupełnie się rozbiegały, jużeśmy na skręcenie karku lecieli z góry, gdy przecie cudownym sposobem zatrzymały się konie uderzywszy naszemi sankami już w dolinie o drugie dwuzaprzęžne sanki stojące przy drodze. Gdyby wtenczas pierzchły były i drugie konie, niewiem coby się z nami było stało. Ciekawy jesteś czy nie myślę zwiedzić stepy kozackie? Ach! gdybym miał tyle wygód i pomocy od rządu ile P. Humbold, nietylkobym zwiedzał stepy kozackie, ale nawet Indje. Lecz tymczasem muszę przestać na Moskwie i Petersburgu.

W Sklepie Ubogich przy ulicy Krakow. Przedm: dostać można następujących dzieł przez Jana Nepo: Kurowskiego wydanych: 1. O uprawie żyta egipskiego i innych zbóż zagranicznych z dodaniem krótkiego rysu zasad płodozmiennego gospodarstwa złp. 2. 2. Rzut oka na przyczyny tak ciężkich czasów zł. 2 gr. 15. 3. O urządzeniu gospodarstwa 2 tomy zł. 13 gr. 10. 4. Opis nowo-wynalezionéj budowy dachów (tłómaczenie z niemieckiego) zł. 2 gr. 15. 5. O uprawie chmielu (tłómaczenie wolne z niemieck.) zł. 2 gr. 15. 6. Wypalanie wódki podług najnowszych odkryć, 2 tomy z 15 tablic. rycin zł. 24. 7. Opis gospodarstwa trzy-polowego i t. d. (tłómaczenie z niemiec. z dodaniem uwag i objaśnień) złp. 6. 8. Kalendarz rolniczy na rok 1830 zł. 2.

Obwieszczenie. — W Warszawie przy ulicy Stare Miasto Ner 37 dnia 19 maja r. b. o godzinie 3 z południa, zajęte ruchomości, jako to: komoda politurowana, kanapa, 6 krzeseł, lustro ścienne w złoconych ramach, 2 stoliki i 3 kopersztychy przez publiczną licytację sprzedane będą. — Sta. *Modzelewski.*

W Domu pod Nrem 369 obok głównego odwachu przy ulicy Krakowskie Przed. są do wynajęcia od Sgo Jana r. b: 1mo Sklep od Krakow. Przedm. 2do Cztéry Pokoje z przedpokojem, kuchnią, spiżarnią, piwnicą, drwalnią, górą do suszenia bielizny, i t. p. Wiadomość w każdym czasie powziąść można u właściciela na piérwszém piętrze w oddzielnéj officynie po lewéj ręce mieszkającego.

Wyjeżdżający lokator za granicę na miesięcy 3 to jest od 1 czerwca do 1 września r. b. życzyłby sobie odnająć appartament z 8 pokoi złożony z takiem umeblowaniem, stajnią, wozownią i wszelkiemi innemi dogodnościami. Wiadomość na Lesznie pod Nr. 670 na 1ym piętrze, wchodząc po lewéj ręce u Jana lokaja.

Starozakonny mieniący się być Jankiel, który w dniu 25 kwietnia r. b. odebrał w kantorze loterji Ner 64 w domu przy ulicy Zabiéj pod liczbą 1950 za ambo z biletu znalezionego złp. 24, lub ktokolwiekby o tém wiedział, raczy się zgłosić do tegoż kantoru w celu usprawiedliwienia, iż ambo tego biletu w dniu wspomnionym wypłacone zostało, a to za nagrodą złp. 24 natychmiast bez żadnych poszukiwań.



Z Ulicy Twardéj obok Grzybowa, zginął Pies Pudel, biały bez żadnéj odmiany, cały niedawno strzyżony; ktoby go znaiazł, niech raczy odprowadzić do pisarza domu przy ulicy Granicznéj pod Ner 965 a odbierze nagrody złp. 9. W przeciwnym zaś razie za dostrzeżeniem, jako przechowującemu cudzą własność, prawne kroki przedsięwzięte zostaną.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO. KANTOR GŁOWNY PRZY ULICY DANIELOWICZOWSKIEJ POD N. 616